



# Monitor nielekyjny

Rok 1, numer 5

22 stycznia 2012

## W TYM NUMERZE:

Wystąpili koncertowo	2
Każda praca, nie tylko ta w polityce... - rozmowa z Prezydentem Ostrowa Wielkopolskiego	3
Idź złoto do złota	5
Codzienniej mody szal	6
Ciekawostki	6
Lady Gaga	7
Co pływają i latają	7
Uśmiechnij się!	7, 10, 17
Książkowa zapowiedź	8
Uwaga, konkurs!!!	11
Książkowa zapowiedź	12
Trochę historii	16
Czas zakochanych	17
Grali młodzi piłkarze	18
Remis juniorów młodszych...	19
...i triumf w mistrzostwach	19
Konkurs!	21
Zapraszamy do współpracy!	22

## Wystąpili koncertowo

**W OSTROWIE WIELKOPOLSKIM MŁODZIEŻOWA RADA MIASTA NIE TYLKO JEST, ALE DZIAŁA – MÓWI JAROSŁAW URBANIAK**

Aleksandra Klimek (3d) i Agnieszka Rosowska (3f) - wszystkie na zdjęciach na następnej stronie. Występy, na które złożyły się piosenki, taniec i

przyjaciele występującej młodzieży.

Na zakończenie kilka słów do zebranych skierowali Jarosław Urbaniak i Jarosław Lisiecki.



Prezydent z dumą podkreślił, że Młodzieżową Radę Miasta wyróżnia to, że nie tylko jest, ale aktywnie działa. Przewodniczący Rady Miejskiej złożył natomiast życzenia

spełnienia marzeń i wielu sukcesów w rozpoczętym nowym roku.

**Droga Młodzieży! Wszyscy zasłużyliście na wielkie brawa! Dziękujemy!**

Więcej na: [http://www.ostrow-wielkopolski.um.gov.pl/cache/18/1652/\\_2012/01/13/\\_28001.html](http://www.ostrow-wielkopolski.um.gov.pl/cache/18/1652/_2012/01/13/_28001.html)

**Romeo**

### Ważne tematy:

- Koncert Noworoczny Młodzieżowej Rady Miasta
- Wywiad z Prezydentem Ostrowa Wielkopolskiego
- Wyzwolenie naszego miasta
- Złoty chór
- Sportowe sukcesy
- Zaproszenie do lektury
- Humor i konkurs

Czwartek 12 stycznia 2012 roku był wyjątkowy dla wielu młodych ludzi z ostrowskich gimnazjów. W tym dniu w Forum Synagoga odbył się Koncert Noworoczny pt. „Pełnia sezonu na nowe szanse” przygotowany przez Młodzieżową Radę Miasta. Swoje umiejętności wokalne zaprezentowały trzy uczennice naszej szkoły: Dominika Dzieciół (2h),

recytacja, w skupieniu oglądali przedstawiciele władz samorządowych, m.in. Prezydent Ostrowa Wielkopolskiego Jarosław Urbaniak, Zastępca Prezydenta Stanisław Krakowski, przewodniczący Rady Miejskiej Jarosław Lisiecki oraz Naczelnik Wydziału Edukacji Marlena Małąg. Obok usiedli dyrektorzy i nauczyciele ostrowskich szkół, rodzice i

## Wystąpili koncertowo



**Dominika Dzieciot**

**Aleksandra Klimek**



**Agnieszka Rosowska**

# Każda praca, nie tylko ta w polityce, ma zalety i wady

## Rozmowa z prezydentem Ostrowa Wielkopolskiego Jarosławem Urbaniakiem

**Za panem pierwszy rok prezydentury. Prosimy o krótkie podsumowanie tych 12-tu miesięcy. Zrealizował pan swoje zamierzenia?**

Większość tak, a najbardziej cieszę się z tabletów, które były trudnym zadaniem. Nikt jeszcze tego nie tylko w Polsce, ale i w Europie nie robił, mówiono wręcz, że tego nie da się zrobić. W Ostrowie jednak się udało. Pokazaliśmy, że potrzebne są siła woli, upór i konsekwencja działania. Z tego jestem bardzo zadowolony, że to wyszło i już z tabletami pracujecie. Od Was i Waszych nauczycieli zależy teraz sukces tego pilotażowego programu.

**Jest coś szczególnego, co chciałby pan zrealizować jeszcze w tym roku?**

Chcę, aby powstał Park Przemysłowy. Chciałbym również uatrakcyjnić Piaski-Szczygliczkę. Piaski już są dobrym miejscem do spędzania wolnego czasu, ale lepiej byłoby, gdyby jeszcze łatwiej się na nie dojeżdżało.

**Przez dwie kadencje był pan posłem na Sejm RP. Teraz poświęcił się pan pracy samorządowej? Które zadanie jest trudniejsze i dlaczego?**

Każda praca, nie tylko ta w polityce, ma zalety i wady. Nauczyłem się w życiu, że nie należy narzekać. Zniknęły pewne wady, które wiązały się z wykonywaniem mandatu posła. Trudno jest porównywać obie prace. Wszystko bowiem zależy od człowieka, od tego, jak

sobie daje radę. Na szczęście ja dałem radę. Co jest najważniejsze? Żeby robić to, co się lubi.

**Największa trudność w codziennej pracy to...**

Zdecydowanie zbyt dużo szczegółów. W Ostrowie trzeba wiele spraw rozwiązać natychmiast. W Warszawie moja praca wyglądała inaczej. Miałem więcej czasu na rozwiązywanie dużych problemów. Tutaj robi się bardzo dużo dużych rzeczy w krótkim czasie.

by uczcić pamięć powstańców. Akcja ta wzbogaciła stałe elementy obchodów rocznicy, czyli składanie kwiatów, zapalenie zniczy przed pomnikiem i na grobach powstańców. Chciałbym, aby obchodzenie rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego było bardziej uroczyste nie tylko w Ostro-

**Czuję żal do autorów podręczników, że jednemu z nielicznych wygranych polskich powstań poświęca się tak niewiele stron**



**27 grudnia minęła 93. rocznica wybuchu powstania wielkopolskiego.**

Jestem patriotą lokalnym i mam ogromny szacunek dla powstańców wielkopolskich. Moi przodkowie też w powstaniu walczyli. Czuję żal do autorów podręczników, że jednemu z nielicznych wygranych polskich powstań poświęca się tak niewiele stron. Z tego powodu pierwszy raz w Ostrowie z okazji kolejnej rocznicy Powstania Wielkopolskiego zawieszono 600 flag narodowych,

wie, ale w całej Wielkopolsce. Może nawet w całej Polsce. Warszawiacy potrafią z powstania warszawskiego zrobić ważne wydarzenie.

**Młodych ostrowian interesują na pewne plany dotyczące edukacji i rynku pracy. Są już konkretne pomysły? Jeśli tak, to jakie?**

Edukacja w Ostrowie funkcjonuje bardzo dobrze, chociaż Wy pewnie macie swoje zdanie. Zajmuję się strukturą szkół oraz tym, jak ma funkcjonować

*Ciąg dalszy na następnej stronie*

## Każda praca...

*Ciąg dalszy z poprzedniej strony*

dana placówka. Miesiąc temu Ostrów Wielkopolski jako jedno z trzech miast porównywalnych wielkością (gmina od 50.001 do 100.000 mieszkańców, red.) otrzymał Certyfikat Samorządowy Lider Edukacji (przyznany 29 listopada 2011 roku w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, red.). Zdaję sobie sprawę, że należy kontynuować remonty w szkołach i budować kolejne sale gimnastyczne, bo nie wszystkie szkoły je mają. Wasze gimnazjum ma pierwszą pełnowymiarową salę gimnastyczną. Wielkich rewolucji w ostrowskiej edukacji nie ma, bo się nie psuje tego, co dobre.

Jeśli chodzi o rynek pracy, to bardzo mi zależy na budowie, a następnie na rozwoju Parku Przemysłowego, który ma przyciągnąć kolejne firmy, nowych przedsiębiorców i inwestorów.

### **Pojawił się konkretny plan zagospodarowania terenów po byłych Zakładach Naprawczych taboru Kolejowego?**

Konkretnego planu nie ma z tego powodu, że większość z tych działek jest w rękach osób prywatnych, nie miejskich. Oczywiście, tereny te są i będą przejmowane. W zeszłym roku np. miasto przejęło od EKK WAGON tereny za zadłużenie podatkowe. Z kolei na innej części dawnego EKK WAGON inwestor buduje nowy zakład pracy. Jedną z działek kupił natomiast Ostrowski Zakład Ciepłowniczy i wybudował na niej ciepłownię, która wzmocni bezpieczeństwo ciepłownicze Ostrowa. Jej otwarcie odbędzie się 19 stycznia (rozmowa z pre-

zydentem odbyła się początku roku, red.). Miasto posiada jeszcze kilka hektarów działek pod inwestycje, na których chce wybudować wspomniany Park Przemysłowy. Bardzo nam zależy, aby prace te ruszyły jak najwcześniej.

### **Jakie są szanse na przyciągnięcie i zatrzymanie młodych i zdolnych ludzi studiujących poza Ostrowem w naszym mieście?**

Szanse są dość duże. Tak było ze mną. Dobrze jest studiować w dużym mieście wtedy, gdy ma się dużo czasu. Gdy się zakłada rodzinę i trzeba iść do pracy, to duże miasto staje się obciążeniem. Wiem coś na ten temat, bo 5 lat pracowałem w Warszawie, w której jest dużo kin, teatrów oraz innych sposobów na spędzenie czasu z rodziną czy znajomymi. Jednak gdy dojeżdża się do pracy 1,5 godziny, a później z niej półtorej godziny wraca się do domu, to na kino i teatr pozostaje tylko czas w weekend. Duże miasto więc trochę kradnie nam czas. Poza tym koszty życia w dużym mieście są znacznie większe. Aby móc kupić mieszkanie, najczęściej trzeba wziąć kredyt. Zresztą to mieszkanie i tak jest kilka razy droższe niż w Ostrowie. Tutaj więc jest łatwiej. Zarabia się, moim zdaniem, przyzwoicie, a ostrowianie i ostrowskie firmy odnoszą światowe sukcesy. Jest w Ostrowie Wielkopolskim firma informatyczna i być może podczas nauki języków obcych korzystacie z jej programów. Mamy wielkiego producenta wózków dziecięcych. Mały książę Danii ma właśnie wózek z Ostrowa i jeździ w nim na spacer. Do kina i na koncerty chodzę tutaj częściej niż w Warszawie.

### **O co zaapeluje pan do naszym rówieśników?**

Żeby korzystali z tabletów, bo to ważna akcja, ważny pilotaż. Program e-tornister jest monitorowany. Czegoś takiego nikt jeszcze do tej pory w szkołach nie przeprowadził. Wszyscy obserwują: i Ministerstwo Edukacji, i Urząd Miejski, i dziennikarze, jak z tabletów korzystacie. A przecież Wasze kręgosłupy potrzebują odciążenia. Sami najlepiej wiecie, że wygodniej jest nosić w plecaku lekki czytnik, a nie kilogramy podręczników i zeszytów.

### **A do czego pan prezydent zachęci młodzież w pierwszej kolejności? Do jakich wyzwań? Jak młodzi ludzie mogą się zaangażować w działalność samorządową, np. urzędu pana prezydenta?**

Przy Radzie Miejskiej funkcjonuje Młodzieżowa Rada Miasta. Dzięki niej możecie obserwować, jak wygląda ustanawianie prawa miejscowego. Na terenie Ostrowa Wielkopolskiego funkcjonuje wiele organizacji pozarządowych. Nie są może one tak znane jak WOŚP Jurka Owsiańska czy fundacja „Mimo wszystko” Anny Dymnej. To jednak w Ostrowie Stowarzyszenie „Ostrowianie dzieciom specjalnej troski” organizuje od kilkunastu lat „Gwiazdkę na Rynku”. Za zbierane podczas koncertów pieniądze kupowany jest sprzęt medyczny dla oddziału ostrowskiego szpitala. Są też w Ostrowie organizacje pozarządowe, które zajmują się wolontariatem. W listopadzie obchodziliśmy Dzień Wolontariatu i po raz pierwszy przyznałem nagrody dla wolontariuszy. Zdziwiłem się, że Wasze nieco

*Dokończenie na następnej stronie*

## Każda praca...

*Dokończenie z poprzedniej strony*

Starsze koleżanki i nieco starsi koledzy z liceum są czynnymi wolontariuszami w naszym szpitalu, pracują w nim społecznie i pomagają chorym ludziom.

### Jak pan łączy pracę z rodziną?

Czasami nie najlepiej, gdyż moja praca często wymaga poświęcenia jej dużej ilości czasu. Sam urząd jest czynny tylko w określonych godzinach, a prezydent miasta ma wiele obowiązków często popołudniami i to może być problematyczne. Są też jednak plusey, ponieważ gdy pracowałem w Warszawie, to nie było mnie w domu całymi dniami, a tutaj prędzej czy później do rodziny wracam.

### Czyli nie ma takiego niebezpieczeństwa, że w czuje się pan jak gość we własnym domu?

To jest kwestia stosunków międzyludzkich. Jak ma się dobre relacje, to ludziom, którzy się lubią lub kochają, czasami wystarczy 5 minut rozmowy.

### Jak osoby utalentowane, nie tylko te, które ładnie śpiewają czy pięknie tańczą, mogą się wybić poza Ostrowem?

Myślę, że przepis na sukces tkwi zawsze w człowieku. Trzeba dostać talent od Pana Boga, a potem nad nim popracować. Popracować na przykład w grupie akrobatyczno-baletowej „Gwiazda”. Zajęcia w tej szkole są różnorodne, od tańca klasycznego, poprzez tańce narodowe, tańce irlandzkie po step. Nie ma takiego drugiego miejsca w Polsce, gdzie się tak dobrze stepuje jak u nas. A gdy „Gwiazda” wygrała mistrzostwa

świata, to wszyscy się dziwili, że nie Irlandki, tylko Polki tak tańczą. Po prostu prawdziwe talenty zawsze się wybijają. Dziewczyny, które śpiewają w Ostrowskim Centrum Kultury, też mają sporo sukcesów, np. wygranie „Szansy na sukces” czy występy z „Piwnicą pod Baranami”. W Ostrowie jest też gdzie rysować i malować. Mam tu ma myśli pracownie w OCK-u i Młodzieżowym Domu Kultury. Młodzież, która pierwsze plastyczne szlify otrzymała we wspomnianych pracowniach, często kontynuuje naukę w Akademii Sztuk Pięknych.

### Czy powstanie w Ostrowie aquapark?

Może kiedyś? To jest ogromnie kosztowna inwestycja, a w okolicy tych aquaparków jest mnóstwo. Jest gdzie w Ostrowie popływać, bo mamy dwa kryte baseny. Natomiast rzeczywiście, nie ma zjeżdżalni. W tym roku jednak aquapark na pewno nie powstanie, gdyż nie ma tylu pieniędzy w budżecie, a czasy są ciężkie. Gdyby się okazało, że ostrowski budżet na taką placówkę będzie stać i będzie w nim odpowiednio dużo środków, to dlaczego nie.

**Dziękujemy za rozmowę.**

*Angelika*

## Idź złoto do złota

### „Złote Pasma” dla chóru Gimnazjum nr 4

**Relacja Hanny Lesiewicz**

W dorocznym Koncercie Kołęd, który odbył się 17 grudnia 2011 roku w Kościele p.w. św. Antoniego, w ramach Ogólnopolskiego Programu Rozwoju Chórów



„ŚPIEWAJĄCA POLSKA” - Koncert Kołęd i Pastorałek Ostrow Wielkopolski, 17.12.2011 r.

Szkolnych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Śpiewająca Polska”, chór Gimnazjum nr 4 po raz kolejny odniósł ogromny sukces. Komisja artystyczna w składzie: prof. Andrzej Ryłko, prof. Kazimierz Madziła i Andrzej Sobak i przyznała naszemu chórowi „Złote Pasma”. W Przeglądzie wzięło udział 30 chórów.

Uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie dyplomów odbyło się 21 stycznia 2012 roku w Klubie Nauczyciela. Chór Gimnazjum nr 4 jak zwykle zaprezentował wysoką klasę - powiedział prof. Andrzej Ryłko, podsumowując nasz występ podczas Przeglądu.



Należy wspomnieć, że nasz chór ma na swoim koncie wiele sukcesów:

„Złote Pasma” - grudzień 2007 r., „Złoty Klucz” z wyróżnieniem - maj 2008r., „Srebrne Pasma” - grudzień 2008 r., „Złoty Klucz” - maj 2009 r., „Srebrne Pasma” - grudzień 2009r., „Złoty Klucz” - maj 2010 r., „Srebrne Pasma” - grudzień 2010 r., „Złoty Klucz” - maj 2011 r., „Złoty Klucz” - grudzień 2011 r.

# Codzienniej mody szaf

## Lekcja 5.

### Temat: Wraz z płatkami śniegu..., czyli jak dobrze wyglądać zimą?

Długo czekaliśmy, aż spadnie śnieg, w końcu się tego doczekaliśmy.

Niestety, wraz ze śniegiem temperatura na dworze spadła, dlatego więc powinniśmy zadbać o wygląd, jak i o wygodę. Trendy się zmieniają i co sezon na wystawach sklepowych można zauważyć niby niekończącą się ilość nowych produktów. Lecz moda powraca, a niesprzedany towar pojawia się na rynku. Tak i jest obecnie.



Powróciły do nas wzory, w tym z rejonu Ameryki południowej, czyli azteckie, meksykańskie i peruwiańskie, które opanowały modyne poncze i swetry z asymetrycznymi rogami. Tradycyjnie pojawiają się one na grubych swetrach, czapkach, szalikach i co ciekawe, na torbach sakwach.

## Ciekawostki

### Jak wiatr może zatopić statek?

Huragany są groźne zarówno na lądzie, jak i na morzu. Większość fal podnoszona jest przez wiatr wiejący nad powierzchnią wody, a huragan może podnieść falę do wysokości 30 metrów! Uderzenie takiej potężnej ściany wody może w ciągu

Kolejnym z trendów zimy 2012 jest styl militarny wzbogacający codzienne stroje. Również spódnice i sukienki zamieniają się w wojskowe uniformy dzięki odpowiednim marszczoniam, kieszeniom jak w bojówkach i pasom noszonym w ozdobnych szlufkach. Codzienny ubiór można również wystylizować za pomocą samych dodatków. Fankom wygody spodobać się buty wzorowane na wojskowych kamaszach. Te buty na grubej podeszwie pasują do jeansów, legginsów i skóry. Stylizację dopełniają torebki wzorowane na chlebakach i torby listonoszki.



Przerzucmy się w strefę makijażu. W tym wydaniu zaproponuję kilka rad, jak dobrać idealny makijaż do koloru oczu : )

**Błękitne oczy** idealnie podkreślą kolory obojętne i ciepłych brązów (połączone z czarną kreską). Złoto w wewnętrznych kącikach sprawi, że spojrzenie nabierze świeżości i blasku. Jeśli twoje tęczówki mają szaroniebieski odcień, unikaj odcieni szarości, które będą je gasić.

kilku minut zatopić nawet duży statek.

### Skąd marynarze wiedzą że zbliża się sztorm?

Naukowcy używają samolotów okrętowych i satelitów do uważnej obserwacji pogody. Informacje o jej zmianach są przekazywane za pośrednictwem radia i telewizji, a marynarze zawsze regularnie słuchają prognoz.

**Zielone oczy** - kreski lekko wyciągnij w kierunku skroni i rozetrzyj je cieniem w kolorze fioleto. Uważaj, by kocie oczy nie były zbyt mocne, może to przytłoczyć oryginalny, ale delikatny typ urody.



**Brązowe oczy** mogą mieć wiele odcieni. Jeśli twój brąz oczu jest bardzo ciemny, mocne obry-



sowywanie oka kredką lub eyelinerem nie jest wskazane, bo najładniej ciemny makijaż wygląda wtedy, gdy widać kontrast między nim a tęczówką. Jeżeli twoje oczy mają dosyć jasny odcień mlecznej czekolady, poprowadź wokół nich cienką kreskę, a na powiekach rozetrzyj cienie – najlepsze będą grafitowe lub ciemnozielone. Ogólna zasada: jeśli masz małe oczy, kreskę narysuj tylko na górnej powiece i wyciągnij do góry ku skroniom – zamknięta "ramka" dodatkowo zmniejszy optycznie oko.

Kiki

### Jakie łodzie są niezatapiające?

Łodzie ratunkowe płyną na pomoc ludziom ocalałym z wypadków morskich. Te współczesne ratunkowe radzą sobie w najtrudniejszych warunkach – nawet jeśli wielka fala przewróci taką łódź, ta natychmiast wróci do pionu.

Tyna xd

## Lady Gaga

Lady Gaga - (właściwie Stefani Joanne Angelina Germanotta) urodziła się 28 marca 1986 roku, w Nowym Jorku. Jest amerykańską piosenkarką pop, autorką tekstów piosenek oraz kompozytorką. Ma na swoim koncie wiele nagród, m.in. - 31 stycznia 2010 roku zdobyła dwie nagrody Grammy za utwór "Poker Face" i "The Fame",

- trzy nagrody Brit Awards (we wszystkich kategoriach, w których została nominowana), - w sierpniu 2011 roku dwie statuetki MTV VIDEO MUSIC AWARDS.

Jako dziecko uczęszczała do szkoły katolickiej, jako siedemnastolatka uzyskała wcześniej dostęp na nowojorski uniwersytet. Studiowała muzykę. Lady Gaga była wokalistką w zespole (1999-2006). Jest matką chrzestną Zachary'ego Jacksona Levona Furnisha - Johna - syna Eltona Johna i jego partnera. Ma młodszą siostrę Natalii. Jej rodzice to Joseph Germanotta i Cynthii Germanotta. Jej hity to: Marry The Night, Born This Way, The Edge Of Glory, You And I, Judas, Bad Romance, Poker Face. Lady Gaga szokuje wszystkich swoimi strojami, które projektowane są przez znanych projektantów.



**Daga;)**

Źródło: [pl.wikipedia.org/wiki/Lady\\_Gaga](http://pl.wikipedia.org/wiki/Lady_Gaga)

## Co pływają i latają

**Sum** - charakteryzuje się przede wszystkim dużą, szeroką i spłaszczoną głową z obszerną paszczą uzbrojoną na brzegach w gęste, liczne i drobne ząbki. Jednak najbardziej zwracają uwagę wąsy suma: dwa najdłuższe, ruchome, wyrastają na szczęcie górnej i sięgają aż do płetw piersiowych, cztery krótsze znajdują się na żuchwie. Sum ma nagie ciało, z boków lekko ścięśnione, grzbiet ciemny, oliwkowozielony, brzuch biały, na bokach nieregularne ciemnobrunatne plamy. Sumy występują w jeziorach, rzekach i zbiornikach zaporowych. Jest to ryba mająca najwięcej kubków smakowych (aż 100000). Rekord Polski to 109 kilogramów, 261 centymetrów (złowiony w Jeziorze Rybnickim). A rekord świata to około 135-kilogramowy okaz złowiony w rzece Pad, we Włoszech.



**Łabędź niemy** - najcięższy latający ptak świata. Jego długość ciała osiąga około 170 centymetrów, a rozpiętość skrzydeł 235 centymetrów, masa od 10 do 25 kilogramów. W Polsce częściowo wędrowny, ostatnio, jak wiele innych ptaków, zimuje w kraju, głównie na niezamarzających wodach śródlądowych. Tak szerokie występowanie wynika z tego, że łabędź stał się ptakiem na pół udomowionym, zdarza się bowiem, że sam podpływa do ludzi na brzegu, oczekując pożywienia. Głos donośny, krzykliwy dzięki zakrzywionej w pętlę tchawicy. Łabędź nie-



my wydaje dźwięki syczące i chrapliwe.

**Sowy** - u sów występuje tzw. odwrócony dymorfizm płciowy



- samice są większe od samców. Różnice jednak nie są zwykle tak duże, jak u ptaków szponiastych. Poza tym obie płci zazwyczaj nie różnią się wyglądem. Sowy posiadają trzy powieki. Mają nie tylko świetny wzrok, przystosowany do widzenia w ciemności, lecz także świetny słuch. Sowy wykorzystuje się jako symbol mądrości z powodu dużych, mądrych oczu oraz temu, że bardzo dobrze polują. Żywią się drobnymi zwierzętami, takimi jak np. myszy.

**Julia**

## Uśmiechnij się!

**Przychodzi blondynka do apteki i pyta:**

- Czy ma pan testy ciążowe?
- Oczywiście - odpowiada farmaceuta.
- A trudne są?

**Wraca blondynka od kosmetyczki i mówi do koleżanki:**

- Słuchaj, byłam w salonie piękności.

- I co? Zamknięte było?

# Książkowa zapowiedź

## Rozdział II – Nowa

Ten dzień zaczął się jak każdy inny. Wstałam, umyłam się, ubrałam i zeszłam na śniadanie. Nie, dzisiaj nie było GO w kuchni. Był w Mediolanie na jakimś stażu. Krzysiek ćwiczył karate już jak się poznaliśmy, a poznaliśmy się jakiś czas temu (chodzimy razem do jednej klasy od podstawówki). Na śniadanie miałam tosty z serem.

- Nie jedz tak szybko, bo cię będzie brzuch bolał – powiedziała mama wręcz rozkazującym tonem.

- No wiem, wiem. Dzisiaj przychodzi ta Nowa. Wiesz, ta Katherine... - oznajmiłam znacznie spokojniejszym tonem....

- Tak. Mówiłaś mi o tym już z tysiąc razy... - powiedziała mama ze sztucznym uśmiechem na twarzy. – Bądźcie dla niej mili, dobrze wiesz, jak ciężko być nową w klasie, szkole, mieście...

- Tak, bo ja o tym wiem najlepiej....

W szkole wszyscy czekali, aż zjawi się Katherine. Dziewczyny zachowywały się jak prawdziwe „damy”, a chłopcy z mojej klasy co przerwę chodzili do łazienki i sprawdzali, jak wyglądają. Nowa miała przyjść na lekcje na 10:00, bo wcześniej musiała załatwić coś u dyrektorki.

Ostatnie minuty techniki chłopcy spędzili na... poprawianiu się i swojego wyglądu. Przyznaję, to było dziwne. 9:45 – dzwonek. Wszyscy wybiegli z klasy, rzucili plecaki pod salę 114 i pobiegli pod gabinet dyrektorki przywitać się z nową koleżanką. Kręcili się tam i wygłupiali prawie przez 10 min. (długa przerwa). Nagle klamka

poszła w dół i... z gabinetu wyszła dziewczyna o długich, rudych włosach i bursztynowych oczach. Miała jasną (nie bladą) cerę, a jej czerwone usta wykrzywił lekki uśmiech. Ubrana była w kremową sukienkę do kolan przepasaną złotym pasem, czarne legginsy i złote baletki. Była nieco wyższa ode mnie. Wszystkich zamurowało. Chłopcy wpatrywali się w nią jak w obrazek, a dziewczyny nie wiedziały, jak się zachować, by nie wyjść na idiotki.

- Hej. Jestem Susanna Russel, ale możesz mówić na mnie Susan – powiedziała i wyciągnęłam rękę w jej stronę.

- Cześć. Nazywam się Katherine Chartier, ale mów mi Kath – uśmiechnęła się szeroko i uściśnieła mi dłoń.

- To jest twoja nowa klasa. Mam nadzieję, że ci się u nas spodoba – pokazałam na resztę. – Masz już nasz plan? – spytałam.

- Tak. Teraz mamy... - zerknęła na kartkę, którą właśnie trzymała w ręku – matematykę – powiedziała i uśmiech zszedł z jej twarzy.

- Co? Nie lubisz matematyki? – zapytałam.

- No, trochę.

- No to jesteśmy dwie – oznajmiłam.

Matematyka była luźna, bo pani Wiśniewskiej nie było i mieliśmy zastępstwo z panem Andrzejewskim od WF. Reszta lekcji również przeminęła jak gdyby nigdy nic. Na prawie wszystkich zajęciach siedziałam z Kath. Tylko nie na geografii, bo pani nie pozwala dziewczynom siedzieć razem. Po lekcjach zaprowadziłam Kath do jej szafki - wtedy okazało się, że mamy szafki obok siebie. Zostawiłam większość książek i wyszłam ze szkoły.

- Gdzie mieszkasz? – spytała.

- Niedaleko. 20 min. drogi z buta. – odpowiedziałam. – A ty?

- Ja mieszkam... przy ulicy Andersena 34 – powiedziała z lekką niepewnością.

- To bardzo blisko mnie. Idziemy razem?

- OK.

Droga z Katherine nie jest wcale nudna. Dziewczyna opowiedziała mi o wielu różnych, ciekawych rzeczach. Dowiedziałam się, że miała ona chłopaka, byli ze sobą bardzo długo, ale potem on ją zostawił i bardzo przez niego cierpiała.

- Brr. Zimno się zrobiło, prawda? – zauważyła Kath.

- Tak, rzeczywiście jakoś chłodno – odpowiedziałam i potarłam dłoń o dłoń.

- Kogo ja widzę. Czy to nie moja droga Katherine?

## Rozdział III – Rupert

Nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Drogę zastąpił nam wysoki brunet z czarnymi, niczym węgiel oczami. Uśmiechał się, lecz uśmiech miał bardzo sztuczny, nie szczery. Stał tak i wpatrywał się prosto w Katherine. Zdawałoby się, że nawet mnie nie zauważył.

- Rupert! – krzyknęła z przerażeniem Kath – Czego chcesz!?

- Nic, chciałem tylko pogadać – powiedział z nienaturalną kpiną. – Gdy widzieliśmy się ostatni raz, bardzo miło nam się rozmawiało. Zapomniałaś? – spytał.

- Jak mogłabym zapomnieć? – powiedziała spokojnie, lecz widać było, że jest przerażona – Są dni i ludzie, których się nie zapomina.

- Tak sobie pomyślałem... może dokończymy tamtą rozmowę? Na czym to skończyliśmy? A tak... - powiedział i rzucił w Kath nożem, który po prostu

*Ciąg dalszy na następnej stronie*

# Książkowa zapowiedź

*Ciąg dalszy z poprzedniej strony*

pojawił się znikąd. Kath odepchnęła mnie na bok z taką siłą, że odleciałam chyba na 5 metrów, a sama zrobiła unik w drugą stronę. To, co działo się dalej, było nie tyle dziwne, co fascynujące. Kath rzuciła się na Ruperta i powaliła go na ziemię. Podbiegła do mnie i złapała mnie za rękę. Nie zdążyłam nic powiedzieć, bo chwilę później znalazłyśmy się w kompletnie innym miejscu. Gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam naokoło siebie las. Biegały w nim dzikie zwierzęta i latały kolorowe ptaki. Tam było naprawdę przepięknie.

- Gdzie my jesteśmy? Co tu się dzieje? Kto to był? Dlaczego on... - chwila zastanowienia – dlaczego on chciał cie skrzywdzić? – spytałam.

- Uspokój się. Jesteśmy w bezpiecznym miejscu. Nie mogę ci powiedzieć wszystkiego, ale...

- Ale co? Dlaczego nie możesz mi powiedzieć, czemu przed chwilą jakiś dziwny facet rzucał w ciebie nożem, a teraz go nie ma? I gdzie my właściwie jesteśmy?! – krzyknęłam.

- Bo jeśli ci powiem, to Rada mnie zabije, nie rozumiesz!? Sam fakt, że cię tu ściągnęłam, skazuje mnie na wygnanie, więc może lepiej mnie teraz nie denerwuj, ok?

- Ja... Ja nie wiedziałam. Po prostu chcę wiedzieć, co tu się dzieje.

Byłam przerażona. Nie wiedziałam, gdzie jestem i dlaczego się tu znalazłam. Chciałam tylko... tylko zrozumieć...

- Ten człowiek.. On... Jest bardzo, bardzo zły, rozumiesz? Nie wolno ci z nim rozmawiać. Jak go gdzieś zobaczysz, to uciekaj najdalej jak się da.

- Dlaczego? – dopytywałam.  
- Nieważne. Ale obiecaj mi, że tak zrobisz – powiedziała Kath z pełną powagą.

- Dobra, będę na niego uważać – potwierdziłam od niechcenia. Pstryk. Otworzyłam oczy. Leżałam w swoim łóżku.

## Rozdział IV – Tajemnica wyszła na jaw

- To tylko sen – pomyślałam i zeszałam na parter.

- Nie słyszałam, jak przyszłaś. O której wróciłaś? – spytała mama podejrzliwie.

- Eee. Nie wiem, nie patrzyłam na zegarek – skłamałam. Tak naprawdę nie pamiętam, żebym wracała do domu. Na dodatek strasznie bolała mnie głowa. Jeszcze ten dziwny sen.

- Słuchaj. Tutaj zostawiam ci pieniądze - powiedziała mama, wskazując na 50-złotowy banknot leżący na chlebaku – a lodówka jest pełna. Tylko nie zrób bałaganu, dobrze?

- Dobrze, ale... Wyjeżdżasz gdzieś? – spytałam.

- Tak. Nie pamiętasz? Mówiłam ci o tym wyjeździe już od dwóch tygodni. Jadę na weekend z Maćkiem w góry. Wracam w niedzielę w nocy, a najpóźniej w poniedziałek rano. Jak wrócę, ma być porządek i lekcje mają być odrobione. Zrozumiano?

- Oczywiście, generale! – zaśmiałam się. Maciej lub może raczej pan Maciej to nowy chłopak mamy. Odkąd mój tata nas zostawił, mama nie miała nikogo. Fajnie, że znalazła sobie kogoś.

- To ja idę się ubrać, bo zaraz przyjedzie po mnie Maciek. A ty masz jakieś plany na weekend?

- Tak. Zrobię największą imprezę w historii, potem okradniemy bank, a następnie rozbiorem się na dachu ratusza i zacznę

tańczyć makarenę...

- Co, proszę?

- Będę się uczyć, matko. Nie minęło 15 minut, jak pan Maciej podjechał pod dom. Krótkie „baj, baj” i pojechali. Poszłam na górę się ubrać, a gdy już chciałam włączyć laptopa, rozległo się pukanie do drzwi.

- Czego ona znowu zapomniała? – pomyślałam i szybko znalazłam się na dole. Gdy otworzyłam drzwi, byłam mile zaskoczona, bowiem ujrzałam wysoką rudowłosą dziewczyną – Katherine.

- Cześć, Susan. Przepraszam, że tak wcześnie, ale musimy pogadać – powiedziała i weszła do środka.

- Heej, Kath. Co się stało? – spytałam lekko rozkojarzona.

- Jaa... Nie wiem, jak ci to powiedzieć... - kręciła.

- No, wyduś to z siebie – powiedziała z uśmiechem.

Jednak z jej twarzy powaga nie zeszała ani na chwilę.

- To, co się stało. To nie był sen. To działo się naprawdę. To nie był przypadek, że ty tam byłaś. Teraz już wszystko rozumiem.

- Ale co? O co ci chodzi? – dopytywałam ze zdziwieniem.

- Jesteś Aniołem Lasu, moja droga. – wypowiedziała te słowa z takim spokojem i rozważą, jakby to było coś bardzo oczywistego, lecz na swój sposób nadzwyczajnego.

- Czym jestem?

- Elfem.

## Rozdział V – Nic już nie będzie takie samo

Nie mogłam uwierzyć w te słowa. To było dziwne. Na początku myślałam, że ona postradała zmysły, ale po wczorajszych

*Ciąg dalszy na następnej stronie*

## Książkowa zapowiedź

wydarzeniach zwątpiłam. Czy to mogła być prawda? Czy elfy... tzn. Anioły Lasy istnieją naprawdę? Jestem inna?

- Jak.. jak to możliwe? Żarty sobie ze mnie robisz, czy co? - dopytywałam.

- Wczoraj, gdy cię dotknęłam, chciałam teleportować się do mojego domu, a za to znalazłyśmy się w lesie i to nie byle jakim lesie. W lesie Elfów. Wytlumaczysz mi to? Albo to, że gdy próbowałam cię odepchnąć, poczułam taką energię, że aż mnie zniosło?

- Myślałam, że ty zrobiłaś unik czy coś takiego – powiedziałam niepewnie.

- Nie. To był zwykły nóż. Byłabym w stanie go zatrzymać jednym ruchem ręki, ale ty mnie odepchnęłaś... Nie ma innego wyjaśnienia. Całą noc siedziałam w książkach i udało mi się wygrzebać ze strychu TO – mówiąc to, wyciągnęła z kieszeni cudowny medalion. Był to mały kamień owinięty srebrną różą zawieszony na srebrnym łańcuszku.

- Jeśli się zaświeci jesteś elfem. Jeśli nie...

## Uśmiechnij się!

- **Co jest pomarańczowe i bardzo szkodzi na zęby?**

- Cegła...

*Dwie blondynki jadą do lasu po choinkę. Po kilku godzinach błąkania się po świerkowym zagajniku jedna mówi do drugiej:*

- *Wiesz co? Biermy pierwszą lepszą, nawet bez bombek, i wracajmy do domu!*

**W mieszkaniu dzwoni telefon.** Odbiera Kowalski, ojciec trzech nastolatk:

- To co???

- To... w książce było napisane „Wtedy pochłonie całe dobro z nosiciela i zmieni go w demona, który nic nie czuje i nie widzi nic poza złem.” – powiedziała i już chciała zawiesić mi medalion na szyi, lecz zawahała się.

- Za każdym razem, gdy zdradzałam komuś ten sekret, że istnieje inny świat, w którym żyją inni „ludzie”, ten ktoś panikował. Nie dowierzał mi. Udawał, że nie słyszy. Ty jednak przyjąłeś to do wiadomości... Tak po prostu. Dlaczego?

- Ja nie wiem. Naprawdę – odpowiedziałam speszona.

Nie czułam nic: strachu, złości, a nawet radości, fascynacji. Po prostu pogodziłam się z tym, że moje życie diametralnie się zmieniło. To było dziwne. Katherine nie dała mi jednak dużo czasu do myślenia, gdyż chwilę później zawiesiła mi medalion na szyi... Na początku poczułam dziwne ciepło gdzieś tam w środku, potem zaczęło mi się kręcić w głowie... Straciłam przytomność.

- Co.. co się stało? – zapytałam po przebudzeniu. Wciąż leżałam na podłodze. Wszystko było inne. Miałam wrażenie, że słyszę, co dzieje się po drugiej

- Halo, czy to Ty, Żabciu? Słyszysz w słuchawce ciepły baryton:

- Nie, przy telefonie właścicieli stawu.

**Blondynka siedzi z koleżanką w domu.** Nagle dzwoni telefon. Dziewczyna rozmawia przez chwilę, a po odłożeniu słuchawki zaczyna hysterycznie płakać.

- Kto to dzwonił? Co się stało? - pyta koleżanka.

- Mama dzwoniła, zmarł mój ojciec... - ryczy blondynka.

stronie ulicy, podłoga była zimniejsza niż zwykle, a dywan bardzo miękki. Wdychane przeze mnie powietrze miało słodki smak, a wszystko pachniało jakby ostrzej. Kolory były żywsze, a ruch płynniejszy. Nie.. nic nie było inne. Wszystko było po prostu lepsze.

- Dokonała się przemiana. Jak się czujesz? – spytała Kath z uśmiechem na twarzy.

- Inaczej. Lepiej. Mam wrażenie, że wszystko było martwe, a teraz... a teraz żyje.

- Tak. To wspaniałe uczucie, prawda? Jak... jak to jest czuć taką moc? Falę energii regularnie przepływającą przez twoje ciało? – dopytywała Katherine.

- Ja... nie wiem... nie potrafię tego opisać. Coś jakby... takie miłe mrowienie na całym ciele. – miałam wrażenie, że moja krew stała się szybsza i cieplejsza. Wszystko takie było. Szybkie i ciepłe.

- Musimy już iść. Nie możemy tu zostać... on pewnie zaraz tu będzie – jej twarz znów spoważniała.

- Kto? – spytałam.

- Ja.

*Ciąg dalszy na stronie 14.*

*Po chwili znów dzwoni telefon. Po rozmowie blondynka zanoszą się płaczem powtórnie.*

- *Dzwonił mój brat, jego ojciec też nie żyje...*

Wchodzą dwie blondynki do windy:

- Na drugie?

- Beata.

Kiedy dzieci idą spać, sprawdzają czy pod łóżkiem nie ma potwora. Kiedy potwór idzie spać, sprawdza czy pod łóżkiem nie ma Chucka Norrisa.

**Mika i Myszka:\***

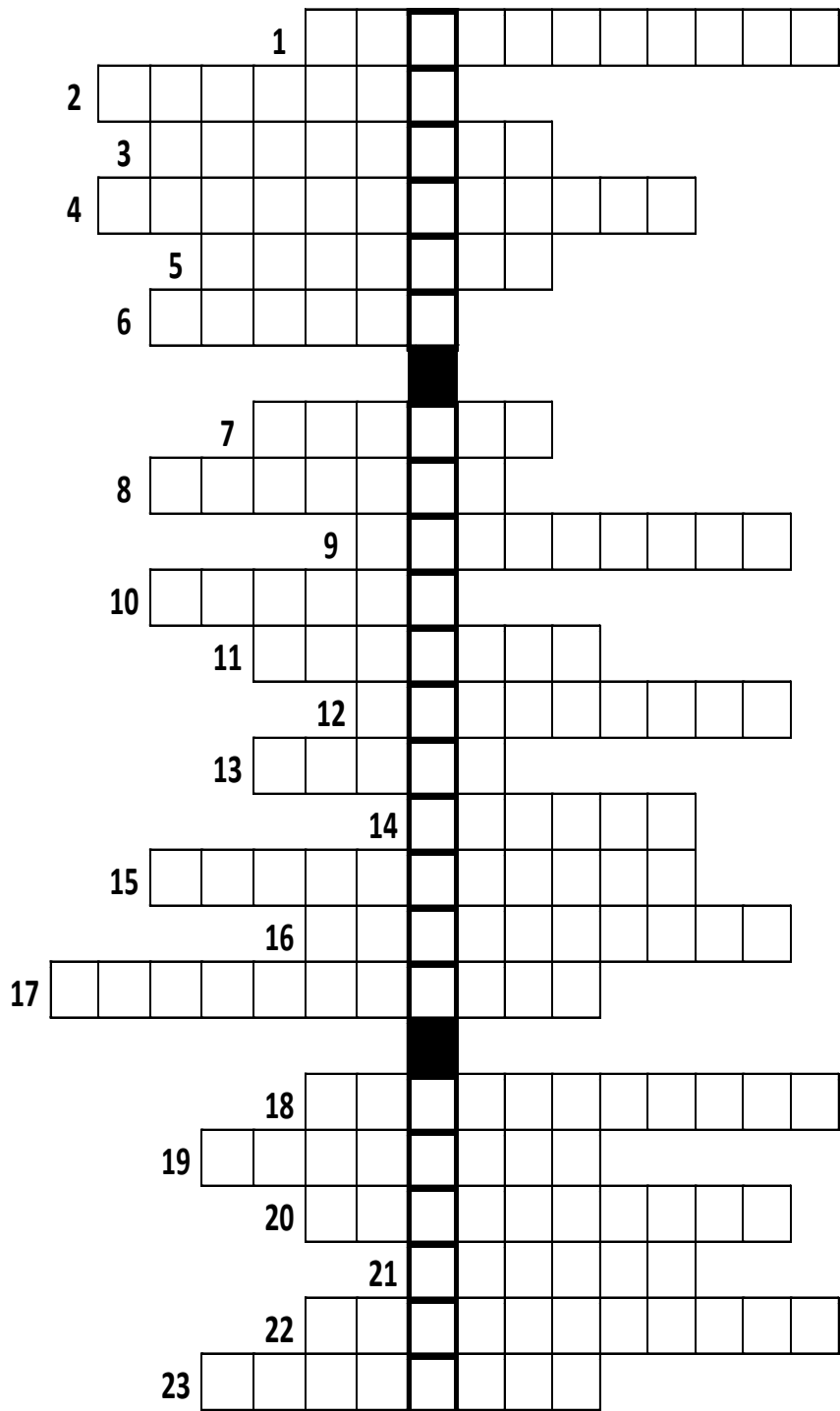
## Uwaga, konkurs!!!

Zapraszamy do zabawy! Rozwiązaniem poniższej krzyżówki na **W** są imię i nazwisko polskiego pisarza oraz jego pseudonim literacki - które powstanie w pogrubionej kolumnie. Wszystkie kupony zawierające rozwiązanie oraz odpowiedź na podane niżej pytanie wezmą udział w losowaniu upominków, m.in. pizzy ufundowanej przez restaurację „Benitto” oraz 50-złotowego rabatu w zajeździe „Hacjenda” w Sobótce. Oto Wasze zadanie:

**Gdzie się urodził i w jakim okresie literackim tworzył ten pisarz?**

**Poziomo:**

1. Była nim np. „Columbia”.
2. Niepewność.
3. Nakaz stawienia się gdzieś.
4. Nie je mięsa.
5. Np. decyzja sędziów.
6. Po poniedziałku.
7. Wariant, odmiana (np. nadwozia samochodu).
8. Antonim wejścia.
9. Rozwijanie się roślin.
10. Niejeden na Islandii.
11. Amatorsko łowi ryby.
12. Ostatnia ...
13. Splot, supeł.
14. Pierwiastek lub skała osadowa.
15. Sprawdzanie kogoś lub czegoś pod jakimś kątem.
16. Drugi w mistrzostwach.
17. Np. dolnośląskie.
18. Bezpłatna pomoc innym, np. chorym.
19. Prowadzi bal.
20. Zwierzęcy lekarz.
21. Rządzenie, panowanie.
22. Warzywa do zupy.
23. Miesiąc końca lata.



**Powodzenia!**

### KUPON KONKURSOWY

Hasło: .....

Odpowiedź: .....

Imię i nazwisko: ..... Klasa: .....

# Książkowa zapowiedź

*Ciąg dalszy ze strony 12.*

## Rozdział VI – Katherine

On tam był. Stał w drzwiach ale... nie mógł wejść do środka. Nie wiem, dlaczego...

- Cóż za miłe spotkanie, nieprawdaż, Rupercie? Stoisz sobie właśnie tam. Na dworze. A ja stoję tu. W domu. Nie masz mi czym zagrozić – powiedziała pewnie Katherine.

- Może i nie. Ale ja tu poczekam. Mogę czekać nawet do wieczora – powiedział z takim dziwnym optymizmem w głosie. – A ty już dobrze wiesz, co stanie się w nocy...

Katherine nagle zrzędała mina. Zrobiła się nie tyle smutna, co... przestraszona.

- Co? Co się stanie w nocy? – dopytywałam. – Coś ze mną?

- Nie. Ze mną – powiedziała i odwróciła wzrok.

- No. Może powiesz naszej kochanej Elfce, kim lub może raczej CZYM jesteś? – zaśmiał się szyderczo. – Niech dowie się, kto jej „pomaga”.

Dobra, to było dziwne. Nie dość, że Rupert wiedział, że jestem Elfem lub może raczej Elfką, to na dodatek Katherine miała jakąś mroczną tajemnicę, którą bała się mi wyjawić. I dlaczego tak dziwnie zaakcentował „pomaga”?

- Pogubiłam się trochę... Co się dzieje? – spytałam. – Katherine, jest coś, co chcesz mi powiedzieć?

- Ja.. ja jestem.. – kręciła.

- No mówże, kobieto! – wydarł się Rupert.

- Nie pomagasz – skarciła go Kath. – Jestem Demonem Nocy.

- Czym?!

- Pozwól, droga istoto lasu, że ci to wytłumaczę – powiedział lub może raczej wyrecytował Rupert (naprawdę zaczął mnie już troszkę wkurzać...). - Demony Nocy to coś w rodzaju strażnika. Chronią ludzi przed wampirami, by te znowu ich nie zabijały.

- Więc co w tym złego? – spytałam.

- To, że co noc muszę się kontrolować, by chroniąc ludzi, ich nie skrzywdzić. Widzisz, Susan. Nie zawsze byłam taka jak teraz. Nie zawsze byłam „Katherine Chartier”. Kiedyś nazywałam się Jacqueline Kahret. Urodziłam się bardzo, bardzo dawno temu. Moja matka była szamanką, a ojciec żołnierzem. Pewnego razu przyszła do mojej matki kobieta, poprosiła o wróżbę. Moja mama spełniła prośbę, jednak gdy tylko dotknęła jej ciała, zobaczyła przed oczami straszne rzeczy, których sprawczynią była właśnie ta kobieta. Zawołała więc mego ojca i kazała mu wyrzucić tę kobietę za próg. Powiedzieli strażom, że kobieta ta jest poganką i że mają spalić ją na stosie. Głupcy. Gdyby wiedzieli, kim ona była – tutaj Katherine zamilkła, a z oczu poleciały jej łzy.

- Opowiadaj dalej – poprosiłam. Zauważyłam też, że Rupert słucha uważnie, jak gdyby słyszał tę opowieść pierwszy raz. - Kobieta ta powiedziała jednak, że się zemści..., że przyjdzie dzień, w którym zapłacą za to, co jej zrobili. Moi rodzice nie przejęli się zbytnio. A przynajmniej nie wyglądali na takich, co się przejmują. Miałam wtedy tylko 10 lat. Co ja mogłam wiedzieć o problemach ludzi starszych ode mnie.

Palenie na stosie to wielka chwila dla osady. Wszyscy schodzili się wtedy na rynek i oglądali to wydarzenie. Mama nie chciała iść, ale ja nigdy nie widziałam palącej się wiedźmy. Tak bardzo chciałam to zoba-

czyć. Poszliśmy. Wszyscy razem. Ceremonia wyglądała tak jak w filmach. Kobieta przywiązana była do wielkiej belki, a wokół niej leżało pełno drewna i igliwia. Byłam zafascynowana. Kobieta mówiła coś w dziwnym i niezrozumiałym dla mnie języku. Jednak gdy podeszliśmy trochę bliżej, zeszywniała i ucihła. Obróciła głowę w naszą stronę i powiedziała: „Wy! To przez WAS tu jestem. To WASZA wina. Zapłacicie za to.” Wtedy strażnik podłożył ogień i wszystko stanęło w płomieniach... „Przekłęci niech będą Ci, którzy wkroczyli na drogę, z której nie ma już odwrotu. Niech opętają was najgroźniejsze demony, życie wasze niech przypomina męki piekielne, a dusze wasze niech potępione będą, bo ja jestem Pani wasza, wy słudzy moi!!! Czyńcie pokłony!!!”. Po tych słowach nagle zniknęła – mówiła Kath. - Jednak nie na długo. Nie minęła chwila, a już stała przy moich rodzicach z nożem w ręku. Na własne oczy widziałam, jak podcinała mojemu ojcu gardło. Jednak dla mojej mamy przygotowała coś gorszego. Wygasiła palenisko i przywiązała ją do belki. Krzyczałam, błagałam by ktoś jej pomógł. Jednak wszyscy się bali. Stali, jakby zapuścili korzenie i wpatrywali się, jak ta Czarownica podpala stos, na którym była moja matka. „Niech będzie potępiona!!!” - krzyczała jak jakaś psychopatka.

- Nie martw się, córeczko, wszystko będzie dobrze - powiedziała mama i zaczęła mówić coś w tym samym języku, co tamta kobieta. Poczulałam coś dziwnego. Jakby gotowało się we mnie, a potem... potem upadłam. Nie mogłam się ruszać, nic nie widziałam, ale słyszałam krzyk, słyszałam śmiech, słyszałam wszystko. Im bardziej bolało, tym lepiej słyszałam. Powoli zaczynałam rozumieć, co mówi moja mama. Sprawiało jej to coraz to większy ból.

*Ciąg dalszy na następnej stronie*

# Książkowa zapowiedź

*Ciąg dalszy z poprzedniej strony*

„... powstań, o wielka i potężna Bogini, ratuj swe dziecko przed czeluściami. Spraw, by żyła wiecznie. Nakarm ją swoim Nektarem Życia. Niech będzie błogostawiona. Daj jej nowe, lepsze życie.” Cisza. Wszystko ucichło. Obudziłam się, gdy zapadła noc. W moim domu, na moim łóżku. Pobiegłam do pokoju rodziców. Nie było ich tam. Pobiegłam do jadalni. Siedziała tam jakaś kobieta. Wyglądała na, nie wiem, 20 lat? „Kim jesteś?, Gdzie są moi rodzice? - dopytywałam ze łzami w oczach.

„Nie żyją. Przykro mi. Ja jestem Sheila. Twoja mama mnie wezwała. Pamiętasz? Pomogę Ci.” – tymi słowami Katherine zakończyła swoją opowieść.

## ROZDZIAŁ VII – To moja wina

Wszystkie informacje docho- dziły do mnie dopiero po jakimś czasie. To, co przeszła Katherine czy może raczej Jacqueline... Sama nie wiem. Myślałam, że życie w świecie, w którym „nic nie jest normalne”, jest świetną zabawą, a tu dowiaduję się czegoś... czegoś, czego moja wyobraźnia i moje emocje nie pojmują. Czuję się obco we własnej skórze. Niczego już nie pojmuję.

- Kath... Jacq... Wszystko dobrze? – spytałam. – Mogę ci jakoś pomóc?

Rudowłosa dziewczyna siedziała na podłodze podparta o ścianę, z zamkniętymi oczami. Łzy leciały jej strumieniem, a oddech był przyśpieszony. Nie wiedziałam, jak jej pomóc. Nie wiedziałam, co mam robić.

- Nie. Zostaw mnie – powiedziała i odepchnęła mnie od siebie. Potem wstała przetarła

powieki i spojrzała na mnie. Nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie widziałam. Jej oczy były czerwono-czarne i płonały w nich ogień. Nie, oczy nie płonęły. Małe płomyczki miała w oczach zamiast tęczówki. To było dziwne, ale zarazem wspa- niałe.

- Ja... Muszę już iść... Robi się późno – mówiąc to, skierowała się do drzwi.

- Stój! Czekaj! Mam tyle py- tań... Nie dokończyłaś historii! Co było dalej? Kim była Sheila? Kim była ta kobieta? Kim była twoja mama? – chwila zastano- wienia – Co ona ci zrobiła???

- Tak! Moja mama była czarow- nicą! A tamta kobieta... Moja mama zobaczyła ją bawiącą się w ogniach piekielnych. Widzia- ła, jak TAMTA KOBIETA zabi- jała mnie! Moja mama zobaczyła przyszłość! To ja miałam wtedy spłonąć! W ostatniej chwili miałyśmy zamienić się ciałami, by moja matka mogła zobaczyć, jak umieram! Ona... ona po- święciła się, by mnie ratować. Ostatkiem sił oddała mi wszyst- kie swoje moce i wyblagała Bo- ginię Ayrashi, by mnie wzięła pod swoją opiekę. Sheila to jest... to była moja mentorka. Ale potem wszystko się zmieni- ło. Kłątwa, którą rzuciła na nas tamta kobieta, była zbyt silna, bym mogła sobie z nią poradzić. Stałam się wcieleniem zła... Pie- kłem na ziemi! To chciałaś wie- dzieć? To? Chcesz wiedzieć, dlaczego jestem Demonem Nocy? Chcesz wiedzieć, dlaczego właśnie tak to się nazywa? Demonem Nocy zostaniesz tylko wtedy, gdy przez ciebie ktoś zginął, a ty chcesz to od- pokutować! Przeze mnie moja mama zginęła. To moja wina. To wszystko moja wina – po- wiedziała Kath, po czym rozplą- kała się. Nie wiedziałam, jak się zachować. Przez to wszystko nawet nie zauważyłam, kiedy Rupert zniknął.

- Idź już. Musisz odpocząć. Na- brać sił. I pamiętaj. To nie two-

ja wina. Nie musisz się obwi- niać. Nie ma sensu. To się już zdarzyło. Nie rozdrapuj starych ran. Tak będzie lepiej. – zapro- ponowałam.

Wiem, źle się zachowałam. Do- prowadziłam ją do płaczu, a nawet hysterii. Zastanawia mnie tylko jedna rzecz... Dlaczego dyrektorka kazała nam nie py- tać się o jej rodzinę? Wiedziała o tym, co zdarzyło się napraw- dę, czy Katherine opowiedziała jej jakąś bajeczkę...? Kath po- szła do domu. Nie wiem, czy rzeczywiście do niego poszła, ale przynajmniej tak powiedzia- ła. Znam już całą jej historię, a przynajmniej jakąś jej część, no bo w końcu nie powiedziała mi jeszcze, jak to się stało, że te- raz jest dobra i kim tak na- prawdę jest Rupert. To był na- prawdę emocjonujący dzień.

## ROZDZIAŁ VIII – A ty to kto?

Minął tydzień, odkąd ostatni raz widziałam się z Katherine. Nie zjawiła się w szkole... To wszystko ją chyba przerosło. Przez to wszystko prawie zapo- mniałam, że jestem Elfką lub może raczej Aniołem Lasu. Jeśli ona zostawiła mnie na zawsze, to jak ja sobie poradzę z prze- mianą. Byłam w bibliotece i znalazłam tam bardzo ciekawą książkę. Miała tytuł „Nieosiągalni”. Były w niej opi- sane wszystkie stworzenia z „innego” świata, w tym też Elfy. Według podań, Elfy to istoty bardzo piękne i delikatne. Po- siadają wielką moc i podobno są niezwyciężone. Jednak od roku 1276 nie ma żadnych zapi- sków na temat Elfów. Ostatni zapisany dokument to list pew- nej kobiety do swego ukocha- nego. Podpis pod listem trosz- kę zbił mnie z tropu. Oto on:

*Drogi Julianie,*

*nie mogę doczekać się naszego kolejnego spotkania. Nie wiem nawet, czy żyjesz, gdyż nie odpi- sujesz na me listy. Wciąż ucie-*

*Ciąg dalszy na następnej stronie*

# Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

*kam. Nie zaznam spokoju we Francji. Muszę wyjechać. Na pewno tu wrócę. Oni nie znają litości. Mordują wszystkich. Nie mogę narażać mych najbliższych. Teraz, gdy nie mam już rodziny, przyjaciele są dla mnie najważniejsi – nie mogę ich stracić. Marie nie żyje. Złapali ją w nocy. Wyłapują wszystkich. Gdy dowiedzą się, kim jestem, mnie również złapią. Bezpieczeństwo Aniołów Lasu jest teraz najważniejsze. Nie możemy dopuścić, by złapali Twoją siostrę... Diana jest za młoda, by umierać. Kiedy znów się spotkamy? Czekam z niecierpliwością..*

*Twoja na zawsze...  
Jacqueline*

To było dziwne. Nie mogłam zrozumieć niczego. Potrzebowałam pomocy, a nie znałam nikogo, kto mógłby mi ją zaofiarować. Nikogo prócz Katherine. Poszłam więc do niej do domu. Mieszkała przy ul. Andersena 34.

Dom był ogromny i wyglądał na opuszczony. Podeszłam do drzwi i już chciałam zapukać, gdy same się otworzyły. Dobra, przynajmniej – lekko się przerażałam. Weszłam do holu. Był ogromny. Na suficie wisiał piękny, kryształowy żyrandol. Cały był w kurzu i pajęczynach. Dywan również był niczego sobie.

- Haalooo! – krzyknęłam.
- Halo, alo, lo, o... - odpowiedziało echo.
- Katherine, jesteś tam?
- Jesteś tam, jesteś tam, jesteś tam, tam, am... - znów wyraziło swoje zdanie echo.
- Chyba nikogo tutaj nie ma - powiedziałam do siebie.
- Wejść na górę - wyszeptał jakiś znajomy głos.
- Kto to powiedział?

- Na górę – wyszeptał ponownie – po schodach.

„Ok” – pomyślałam i zaczęłam wchodzić po schodach. Było ich chyba ze sto. Na górze było bardzo ciemno, a na ścianach wisiąco pełno obrazów. Portrety, krajobrazy czy też zwykłe malunki. W większości jednak były to portrety.

- Chodź. Nie bój się. Przed siebie. Chodź – powtarzał niewyraźnie cichy głos.

Szłam więc korytarzem, prosto w coraz to większą ciemność. Doszłam do końca korytarza i już chciałam otworzyć drzwi, gdy te same się otworzyły. Dokładnie tak jak te frontowe.

- Jest tu ktoś? – spytałam.  
- Cześć, Susan – powiedział ten sam głos, lecz teraz już głośno. Dokładnie wiedziałam, do kogo on należy.

- Katherine? To ty? Ciemno tu strasznie. Nic nie widzę.

Nagle zapaliło się światło. Pokój wyglądał jak jedna wielka biblioteka. Jakby wszystkie książki z całego świata skumulowały się w jednym miejscu. To było niesamowite. Na środku pokoju był wielki okrągły dywan. Stały na nim łóżko, biurko, szafa i toaletka. Na biurku leżał laptop i kilka zeszytów.

- Wow. Tu mieszkasz? - spytałam.

- Tak. Ładnie tu, prawda? Ten dom należał do mnie dawno, dawno temu. Gdy opuszczałam kraj, zostawiłam go. Myślałam, że został zniszczony, ale wszystko zostało nienaruszone – powiedziała Katherine z uśmiechem na twarzy.

- Mam do ciebie tyle pytań. Dlaczego nie chodziłaś do szkoły?

- Nie mogłam. Byłam na misji, wczoraj wróciłam – odpowiedziała.

- Aha. Ja... Mam tu coś – mówiąc to, wyciągnęłam z torby książkę, o której wspinałam

wcześniej.

- To jest książka m.in. o Elfach. Tu jest taki list i... ja nie wiem do końca, o co w nim chodzi.

Gdy Kath przeczytała kawałek listu, zrobiła wielkie oczy i mina jej zrzęta.

- Skąd..., skąd ten list wziął się w tej książce? – spytała.

- Nie wiem. Ja... To twój list?

- Tak. Ja go napisałam. – odpowiedziała.

- A kim jest Julian?

Kath zrobiła jeszcze większe oczy i zdawała się teraz nie patrzeć na mnie, a na coś, co stało za mną. Obróciłam się.

- Sama się go spytaj.

## Rozdział IX - Czego tutaj szukasz?

Byłam w szoku. Gdy się obróciłam, zobaczyłam wysokiego mężczyznę, na oko miał 25 lat. Blondyn, oczy ciemno niebieskie, jasna cera i niezłe mięśnie. Miał na sobie białą koszulkę i zarzuconą czarną kurtkę. Ciemne jeansy i czarne trampki. Wyglądał niezziemsko.

- Witaj, Jacqueline – powiedział. Głos miał mocny, ale wymówił to tak delikatnie, że aż serce mi załomotało. Chwila, Jacqueline?

- Julien? Co... co ty tutaj robisz? - spytała.

Wydawała się być radosna, choć swoją miną wcale tego nie okazywała. Miała zimny wzrok, ale ciepło w głosie.

- Przybyłem najszybciej jak się da. Wieść o nowym Aniele rozszła się już na cały świat – odpowiedział i spojrzał się na mnie. I Ty jesteś Susanna, prawda?

- Tak, jestem Susan - powiedziałam z nutą strachu w głosie.

- Wyglądasz dokładnie tak, jak w przepowiedni: „Dziewczyna ta będzie miała włosy niczym zboże i oczy jak niebo. Głos jej będzie

*Ciąg dalszy na następnej stronie*

# Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

brzmiał niczym koncert słowików na wiosnę, a gdy dotknie kogoś, będzie to oznaczało, że jest błogosławiony. Będzie Aniołem Lasu... Będzie naszym zbawieniem.” - wyrecytował Julien tak pięknie i z takim przekonaniem, jakby wierzył, że to chodzi o mnie.

- To nie mogę być ja. Tak, jestem blondynką i mam niebieskie oczy. Przyznaję też, że mam wysoki głos, ale to wszystko. Mój dotyk nie daje błogosławieństwa i z pewnością nie jestem żadnym „zbawieniem”.

- To ty - podszedł i uśmiechnął się. - To musisz być ty. Jesteś ostatnim Aniołem Lasu na Ziemi. Ostatnim Aniołem Lasu w całym Wszechświecie. Nie rozumiesz? Jesteś Wybrana.

- Więc... Przyjechałeś tu tylko po to, tak? Aby przekazać jej wiadomość? Nic więcej nie miałeś tu do załatwienia? - spytała Katherine... czy może raczej Jacqueline? Sama już się gubię.

- Ja... - spuścił wzrok. - Tak, to był mój jedyny cel.

- Rozumiem - zamyśliła się. - Zabierasz Susan dzisiaj czy mam sama ją wyszkolić? - Stucham? Wyszkolić? Zabrać? O czym wy rozmawiacie?

- Nie, zrób to sama. Muszę jeszcze pojechać w parę miejsc, skoro już jestem w Polsce.

- A potem wracasz do Francji? - spytała jakby z nadzieją.

- Tak, nic... nic już mnie tu nie trzyma - powiedziała i odwróciła się. - Żegnaj, Jacqueline.

- Żegnaj, Julianie. - powiedziała.

Czemu nazwała go Julian? Dopiero co zwracała się do niego Julien... W liście też napisała Julian. Przystojny blondyn opuścił

dom... W tym momencie Kath zaczęła płakać.

- Dlaczego płaczesz? - spytałam.

- Ja... on... Byliśmy ze sobą. Bardzo, bardzo długo. Jednak jakiś czas temu on odszedł... Powiedział, że nie daje rady... Nie jestem mu do niczego potrzebna. Przestał mnie kochać... Jeśli w ogóle kiedyś mnie kochał... Może byłam dla niego zwykłą rozrywką? Skąd mam wiedzieć? Nigdy nie chciał mi powiedzieć. Zawsze to ukrywał - powiedziała. Wtedy zauważyłam kopertę na jej łóżku. Wcześniej jej tam nie było. Podeszłam i ją otworzyłam.

- To do ciebie - podałam kopertę Kath.

„... i będziesz na zawsze żywa w moim sercu.

Kocham Cię...  
Julien”

## Rozdział IX - Romeo i Julka

To było tak piękne i tak romantyczne, że aż brakło mi słów. On ją kochał przez cały ten czas, a ona o tym nie wiedziała... Tylko dlaczego się rozstali, skoro on ją kochał?

- Ja ciebie też... - powiedziała Kath jakby do siebie i łzy szczęścia zaczęły spływać po jej policzkach.

- To... piękne - wykrztusiłam z siebie. - Szczęściara.

- Tyle lat czekałam w nadziei, że powie mi w końcu w oczy, jak bardzo mnie nienawidzi... On jednak zjawia się tu niespodziewanie i zostawia mi liścik z wyznaniem tak ciepłym i pełnym miłości...

- Nie rozumiem. Dlaczego miałby cię nienawidzić? - spytałam. - Ile lat minęło od tego dnia?

- To się stało ok. 50 lat po tym, jak wysłałam ten list. Wiesz, ten z książki. Poznałam kogoś. Miał na imię Rio...

- Zdradziłeś go?!

- Nie! Jak śmiesz mnie o to oskarżać. Rio był wilkiem. W

XXI wieku na takich mówią wilkołaki, ale... To był zwykły człowiek, któremu szamanka dała medalion, dzięki któremu mógł zmieniać się w wilkołaka - to wszystko. Spędzałam z nim bardzo dużo czasu... czasami za dużo.

- Tak? - słuchałam ze skupieniem. Trochę głupio się czułam. Miałam wrażenie, że odkąd poznałam Kath, opowiedziała mi więcej o swoim życiu niż komukolwiek innemu.

- Kiedyś nie wróciłam na noc do domu. Nie byłam u niego, tylko na patrolu. Gdy tak przechadzałam się między alejkami i chroniłam ludzi, zobaczyłam kogoś bardzo podobnego do Juliana w porcie całującego się z jakąś damą. Byłam tak rozdrażniona, że od razu pobiegłam do Rio i o wszystkim mu powiedziałam. Przytulił mnie. Julian to widział... Jak wróciłam do domu, wygarnął mi to wszystko, a gdy ja mu opowiedziałam całą tę historię, to się wściekł. Powiedział, że kłamie, i wyszedł. Od tego czasu widywałam go tylko na większych akcjach i w jednostce centralnej naszej organizacji.

- Przecież on cię tylko przytulił. Julian jest chyba nadto wrażliwy - powiedziałam.

- W tamtych czasach dotknięcie odkrytej części ciała damy było niczym zdrada, a on mnie przytulił! To było nie do pomyślenia.

- Przepraszam. Nie wiedziałam. Mam tylko 16 lat. A ty masz... - Nieważne - odpowiedziała i podeszła do okna. - Musisz już iść. Zaraz zapadnie zmrok.

- Mam 16 lat, nie 10. Nie boję się ciemności - powiedziałam z pychą na twarzy.

- Może najwyższy czas zacząć - wymamrotała pod nosem i zasłoniła zasłonki. - Idź już.

W pokoju zrobiło się mrocznie jednak wszystko było widać... Wszystko oprócz Katherine. -Katherine? Gdzie jesteś? - spytałam lekko przerażona.

- Powiedziałam IDŹ!!!

Cdn.

Jaay :)

## Trochę historii

### Dzieje Ostrowa od momentu lokowania do 1945 r.

Pierwsza wzmianka o Ostrowie pochodzi z XVII-wiecznego dokumentu i świadczy o tym, że miasto istniało w roku 1404, choć sądzi się, że jego historia zaczęła się w ok. X wieku. Nazwa miasta pochodzi od staropolskiego określenia wyspy lub kępy. Parafia na terenie dzisiejszego Ostrowa powstała dopiero w 1434 r.

Miasto miało długo charakter rolniczy, a jego rozwój utrudniało istnienie w pobliżu innych miast, należało początkowo do rodu Zacharzewskich, a następnie Kielczewskich. Rozwój miasta nastąpił po roku 1714 kiedy to przejęli je na własność Przebendowscy i ponownie ulokowali je na prawie magdeburskim.

Ostrów rozwijał się w dużym stopniu przez sprowadzanych ze Śląska rzemieślników pochodzenia niemieckiego i żydowskiego. Wkrótce potem miasto przeszło w ręce Radziwiłłów,

W 1918 r. doszło tu do wydarzeń tzw. Republiki Ostrowskiej. W czasach II Rzeczypospolitej miasto stało się ważnym ośrodkiem przemysłu. Wtedy też miasto uzyskało obecną, oficjalną nazwę.

W okresie II wojny światowej Ostrów należał do najważniejszych ośrodków konspiracji w Wielkopolsce. Po rozbiciu przez gestapo w 1941 r. struktur poznańskich Okręgu ZWZ jego siedziba została, na wniosek Wacława Koteckiego, przeniesiona do Ostrowa, stąd też prowadzono odbudowę struktur Związku dla całego Poznańskiego (kierowali nią m.in. mjr Jan Kamiński i płk Henryk Ko-

wałówka). Tutaj w 1941 r. zasady działania konspiracji w Wielkopolsce ustalali gen. Tadeusz Bór-Komorowski oraz dowódcy wielkopolscy. W mieście aktywne było podziemie harcerskie – Szare Szeregi (Dziennik Harcerza i Szarotki). Ostrowski 60 Pułk Piechoty uczestniczył m.in. w bitwie nad Bzurą i obronie Warszawy.

Wysiedlono ok. 5,5 tysiąca z ok. 30 tysięcy mieszkańców miasta, w tym (do getta Litzmannstadt) liczącą 66 ludzi mniejszość żydowską (część czasowo osadzono w obozie na Majdanie). Wielu szanowanych przedstawicieli ostrowskiej społeczności wywieziono lub zamordowano (m.in. 14 grudnia 1939 roku w Łasku Winiarskim pod Kaliszem).

Na tzw. Majdanie znajdował się obóz pracy, w którym śmierć poniosło 198 jeńców. Hitlerowcy zdążyli jeszcze wybudować w obrębie dzielnicy Piaski-Szczygliczka krematorium (istniało zdewastowane do lat 60.). Zlikwidowana została cała dzielnica żydowska z wyjątkiem zamienionej na magazyn synagogi. Z tego okresu pochodzi Park Miejski oraz położone w dzielnicy Krępa osiedle Robotnicze. Przebudowany został też ostrowski węzeł kolejowy (przystosowanie do zwiększonego ruchu pociągów).

Burmistrzami miasta mianowano kolejno: znanego ostrowskiego przemysłowca, nastawionego pokojowo do Polaków Waltera Hirscha oraz zdecydowanie antypolskiego Willy'ego Kemnitz.

Okupacja hitlerowska zakończyła się z dniem 23 stycznia 1945 roku (choć ostatnie walki trwały jeszcze 25 stycznia) w wyniku akcji "Burza". Już 23 stycznia 1945 roku mieszkańcy Ostrowa utworzyli pierwsze, niezależne jeszcze od rządu Lubelskiego, władze (Tymczasowy Komitet Miasta i

Powiatu) czuwające nad administrowaniem miastem, aprowizacją oraz bezpieczeństwem mieszkańców.

25 stycznia przybył do Ostrowa jego sowiecki komendant. 26 stycznia zdecydował on o desygnowaniu na stanowiska burmistrza i starosty przedstawicieli rządu komunistycznego, przy czym przedstawiciele PPR – wobec braku kadr – sprowadzono z zewnątrz.

Sylwia Różalska

Bibliografia:

1. Wojciech Suszycki, *Historia Ostrowa Wielkopolskiego* (opracowanie), Warszawa 1980.

2. Witold Banach, *Historia Ostrowa na każdy dzień*, Ostrów Wielkopolski 2005

3. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Historia\\_Ostrowa\\_Wielkopolskiego#Lata\\_1939-1945](http://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_Ostrowa_Wielkopolskiego#Lata_1939-1945)

### Wyzwolenie Ostrowa Wielkopolskiego

Ostrów Wielkopolski został wyzwolony w ostatnich dniach stycznia 1945 roku przez ok. 700 żołnierzy radzieckich I Frontu Ukraińskiego oraz grupę ochotników polskich. Szczególnie krwawych walk tu nie było, co nie oznacza jednak, że miasto zostało oddane przez Niemców bez obrony.

W wyniku akcji "Burza", 18 stycznia '45 rozpoczęto mobilizację 60 PP AK w Ostrowie Wielkopolskim. Okupacja hitlerowska zakończyła się z dniem 23 stycznia 1945 roku (choć ostatnie walki trwały jeszcze 25 stycznia). Działania zbrojne zostały podjęte przez placówkę „Lech” w Zacharzewie, Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, na Krępie, przy ul. Wrocławskiej, w Topoli Małej, Przygodzicach. Akowcy rozbili część dwóch kompanii własowców. Mieszkańcy Ostrowa utworzyli pierwsze, niezależne jeszcze od rządu lubelskiego, władze (Tymczasowy Komitet Miasta i Powiatu) czuwające nad administrowaniem mias-

Dokończenie na następnej stronie

## Trochę historii

Dokończenie z poprzedniej strony tem, aprowizacją oraz bezpieczeństwem mieszkańców.

Ogółem w walkach o wyzwolenie Ostrowa Wielkopolskiego w rejonie ulic: Grabowskiej, Raszkowskiej i na Zacharzewie zginęło kilkudziesięciu żołnierzy niemieckich, w tym część tzw. własowców rozstrzelanych najprawdopodobniej przez Rosjan. Dopiero pojawienie się pancernych sił radzieckich skłoniło Niemców do ucieczki – mówi historyk Witold Banach, dyrektor Muzeum Miasta. Rosjanie stracili dwa czołgi wraz załogą. Zginęło także kilku polskich żołnierzy ochotników.

Gdy 25 stycznia Armia Czerwona wkroczyła do miasta, oddziały AK ujawniły się jako Ochotnicza Obrona Miasta. Tego dnia przybył do Ostrowa Wielkopolskiego jego sowiecki komendant. 26 stycznia zdecydował on o desygnowaniu na stanowiska burmistrza i starosty przedstawicieli rządu komunistycznego, przy czym przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej – wobec braku kadr – sprowadzono z zewnątrz.

Poza tym doszło do ataków na wycofujących się Niemców w Krotoszynie, w Pleszewie, Odolanowie, Suchym Lesie, Śmiglu, Wargowie - razem w 22 miejscowościach. Łącznie w tych działaniach uczestniczyło 1720 żołnierzy Armii Krajowej (30% stanu w Wielkopolsce na 5 stycznia '45), w tym 700 w trzydniowych walkach w okolicach Ostrowa Wielkopolskiego. Partyzanci z Batalionów Chłopskich 22 stycznia 1945 stoczyli bój w pobliżu Cholewy.

**Kuba**

## Czas zakochanych

Dzień św. Walentego, czyli **Walentynki** ♥

to coroczne

święto zakochanych

przypadające 14 lutego.

**„Miłość jest piękna, gdy kochać umie.**

**Gdy jedno serce drugie rozumie.”**



### Walentynkowa ciekawostka

Amerykański Greeting Card Association szacuje, że z okazji walentynek wysyłanych jest na całym świecie około miliarda świątecznych kartek. Daje to walentynkom drugie miejsce (za Świętami Bożego Narodzenia) w rankingu świąt, podczas których wysyła się najwięcej życzeń. Około 85% z tych życzeń wysyłają kobiety.

**„Gdy kogoś kochasz, nie ukrywaj tego.**

**Bo ukrywać miłość to coś bardzo złego.”**

Czternasty lutego to dzień, kiedy ludzie wyznają sobie miłość, a jeśli nie są zakochani, to życzą sobie i innym, aby miłość w końcu ich spotkała. Walentynki budzą wiele emocji, dla jednych to święto kiczu, podczas którego zarabiają multipleksy kinowe, galerie handlowe, restauracje, kwaciarnie i cukiernie, a dla innych to po prostu fajny dzień, który można bezkarnie spędzić z ukochaną osobą, miło spędzić

czas, zrobić coś wspólnie albo wyznać komuś miłość.  
**Co подарować ?**

Najpopularniejszym sposobem są oczywiście **kartki walentynkowe**, których różnorodność na sklepowych półkach aż zadziwia. Na kartce powinniśmy umieścić oryginalne i płynące prosto z serca wiersze lub inny rodzaj życzeń walentynkowych. Mile widziane są też **kwiaty**, które są idealnym подарunkiem walentynkowym dla kobiety. Obok kwiatów możemy sprawić przyjemność innym



drobnym lub większym, prezentem na walentynki. Każdy подарок ucieszy w ten dzień: czy to będzie elegancki **wisior**, czy **maskotka**. Bardzo powszechne stało się dawanie słodczy, dlatego od kilku lat można kupić specjalne **słodczy walentynkowe**, np. bombonierki w kształcie serca lub tabliczki czekolady z amorkami.

**Doniula :\***

### Uśmiechnij się!

- Jasiu - woła rano mama. -Ty wczoraj dawałeś jeść kotu?
- Tak, ja.
- Ty dawałeś, ty go zakop.

## Grali młodzi piłkarze



**14 stycznia bieżącego roku w naszym gimnazjum odbył się turniej piłki nożnej chłopców z rocznika 96, 97 i 98.**

Impreza rozpoczęła się o godzinie 13:00. wzięło w niej udział siedem drużyn, m.in. Stowarzyszenie Zacharzew, Centra Ostrów Wielkopolski, KKS Włóknierz Kalisz, Marcinki Kępno, Pogoń Trębaczów i KS Pogoń. Rywalizacja była bardzo emocjonująca, a żaden z zawodników nie odstawiał nogi. Triumfatorami zostali zawodnicy z Kalisza, a królem strzelców także kaliszanie - Filip Sówka, który czterokrotnie trafił do bramki rywali.

Rywalizacja zakończyła się około 18.00. Wszyscy byli zadowoleni i podkreślali pełen zaangażowanie młodych piłkarzy.

### **Jednym zdaniem**

Na koniec rozmowa z Grzegorzem Borowczykiem, reprezentantem Stowarzyszenia Zacharzew

**Byłeś jednym z uczestników turnieju. Powiedz, jak oceniasz jego zorganizowanie?**

**Grzegorz Borowczyk:** Turniej w Gimnazjum nr 4 został zorganizowany bardzo dobrze :)

**Czy, według Ciebie, szkolna drużyna zaprezentowała**

*tności, jest to więc dobra lekcja.*

**Uważasz więc, że nasza szkoła powinna organizować więcej takich spotkań?**

*Tak, według mnie szkoła powinna organizować więcej takich turniejów, ponieważ poprawiają one umiejętności graczy i zapewniają rozrywkę publiczności.*

**Dziękujemy za udzielenie wywiadu i życzymy osiągnięcia wielu sukcesów drużynie i tobie.**

*Dziękuję :)*

*Kiki i Berni, zdjęcia: autorki*

## **Wielkie emocje sportowane**

21.01.2012 roku w hali w Rzeszowie zawodniczki TS Ostrovia Ostrów Wielkopolski zagrają z bardzo silną drużyną AZS OPTeam RES-DROB Rzeszów. Spotkanie to będzie jednym z najważniejszych, ponieważ nasze reprezentantki walczyć o awans. Jak na razie znajdują się na 4. miejscu w tabeli. Mecz ten na pewno będzie bardzo emocjonujący dla wszystkich związanych z drużyną z Ołoboku. Czy uda nam się wskoczyć na wyższe miejsce w tabeli? Czy wygramy ten mecz?

Na te pytania zdobędziemy odpowiedź już w niedzielny wieczór na [www.pzkosz.pl](http://www.pzkosz.pl) bądź na <http://www.ostrovia.pl/>.

**Berni**



## Remis juniorów młodszych...

W czwartkowy wieczór 5 stycznia pierwsze w 2012 roku spotkanie rozegrali juniorzy młodszy KPR Ostrowia Ostrów. Podopieczni Pawła Ruska zmierzyli się ze Spartą Konin.

Derby Wielkopolski były niezwykle emocjonującym pojedynkiem. Ostrowianie wypracowali sobie dwubramkowe



prowadzenie (12:10), ale później cztery bramki z rzędu zdobyli goście. Straty zostały odrobione już po zmianie stron.

W 40. minucie Ostrowia prowadziła 21:17. Niestety, w tym momencie na ławkę kar powędrowało dwóch zawodników ostrowskiej siódemki. Rywale wykorzystali grę w przewadze i w 48. minucie był remis 23:23.

Gra bramka za bramką toczyła się już do samego końca. 20 sekund przed końcowym gwizdkiem Michał Czerwiński wyprowadził swój zespół na prowadzenie 30:29, ale koninia nie akcją ze skrzydła doprowadzili do remisu 30:30.

KPR Ostrowia Ostrów - Sparta Konin 30:30 (13:14)

Ostrowia: Michał Czerwiński 9, Przemysław Żuk 7, Filip Kupijaj 5, Mateusz Wojciechowski 4, Michał Szymański 3, Przemysław Paszek 2, Mateusz Frąsz-

czak, Mateusz Wątrobski, Patryk Folszny, Mateusz Antczak.

M.C., zdjęcie: Dawid Bilski

## ...i triumf w mistrzostwach

### Rozmowa z Michałem Czerwińskim

**Gratuluję! Na waszym koncie kolejny sukces.**

Dziękuję bardzo! Jest to dla nas na pewno jakiś sukces, ale liczymy na następne.

**Który z rywali okazał się trudniejszy i dlaczego?**

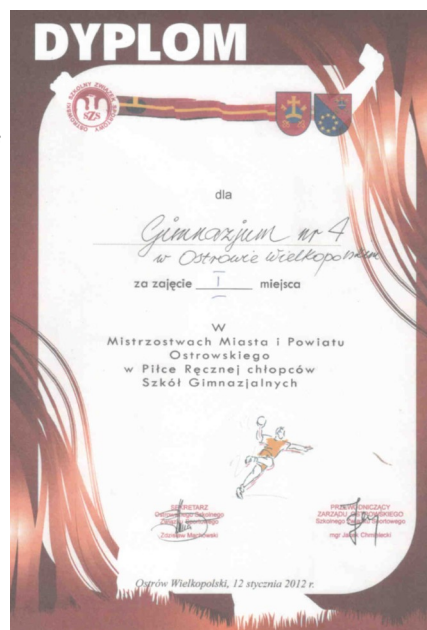
Zmierzyliśmy się ostrowskim Gimnazjum nr 2 i z Gimnazjum z Nowych Skalnierzy. Trudniejszy okazał się zespół z Ostrowa, dlatego że jego zawodnicy na co dzień trenują w zespole ostrowskiej Sparty.

**Siłą zespołu jest zgranie i poczucie, że w przypadku słabszego dnia jednego z zawodników inny go zastąpi lub wesprze.**

Na pewno czujemy wzajemne wsparcie, dlatego że jesteśmy już z sobą od 61 lat i więź między nami cały czas się rozwija, a nie ma zawodnika niezastąpionego, więc przy słabszym dniu można zawsze się zmienić.

**Przed wami turniej rejonowy. Znacie już swoich rywali? Jeśli tak, to czy macie w planie ich rozpracowanie?**

Tak przed nami turniej rejonowy. Na pewno będzie on trudny, ale mamy pod niego ustawić treningi, więc myślimy nad zwycięstwem. Daty jeszcze nie znam, natomiast będzie rozgrywany w naszym gimnazjum.



Nie wiem też, z kim się zmierzymy, ale będą to zapewne ekipy z Koźmina, Kalisza, Rozdrażewa i prawdopodobnie jeszcze jakieś dwa zespoły, ponieważ w turnieju ma wziąć udział 6 drużyn.

**Najlepiej jest nie dzielić skóry na niedźwiedziu, ale zapytam: plan minimum na ten turniej zakłada...**

Na pewno mierzymy w wygranie całego turnieju, ponieważ jedna drużyna wchodzi do wielkopolskiego turnieju finałowego, a jego zwycięzca awansuje do Mistrzostw Polski. I właśnie ten awans jest naszym wymarzoną celem.

**Paweł Rusek to trener z pasją. Najważniejsze jego zalety to...**

Paweł Rusek to na pewno trener z pasją i bardzo dobry człowiek w życiu prywatnym. Jego ogromną zaletą jest życie z drużyną i ambicją, gdyż nawet jeśli przegrywamy w danym meczu, trener nigdy się nie poddaje i nakazuje walczyć do końca.

**Będziemy zatem trzymać kciuki.**

Dziękuję!

Romeo



## Monitor nielekcyjny

Gazetka szkolna Gimnazjum nr 4  
im. Powstańców Wielkopolskich

ul. Krotoszyńska 171

63-400 Ostrów Wielkopolski

tel., fax (62) 735-60-91

koordynator gazetki:

Roman Dolata

e-mail: dolata@4gim.pl

## Zapraszamy do współpracy!

Tworzymy młody, ambitny zespół. Chcemy być wszędzie tam, gdzie dzieje się coś interesującego. Pragniemy pisać o tym, co ważne nie tylko dla naszych koleżanek i kolegów, ale także dla Główna Pedagogicznego i pracowników szkoły oraz Was, Drody Rodzice i Przyjaciele szkoły! Abyśmy mogli podejmować kolejne wyzwania, potrzebne jest wsparcie. W związku z tym zwracamy się do wszystkich chcących

wesprzeć bieżącą działalność gazetki o kontakt. Przyda się każda pomoc, która ułatwi nam realizację marzeń i pomysłów. W zamian obiecujemy możliwość zareklamowania się na łamach naszego czasopisma i nie tylko oraz o g r o m n ą wdzięczność. Liczymy na Was i dziękujemy!

K  
O  
N  
K  
U  
R  
S  
!



Przyłączając się do naszej akcji,  
nie tylko dbasz o środowisko,  
ale inwestujesz w przyszłość naszych dzieci!



## Regulamin Projektu "PODRĘCZNIKI ZA ODPADY"

W ramach projektu przewidziano również aktywizację dzieci, młodzieży oraz nauczycieli poprzez zorganizowanie konkursu.  
Konkurs "Podręczniki za odpady" jest międzyszkolnym konkursem zespołowym, działań promujących recykling i selektywną zbiórkę surowców wtórnych.

Głównym celem konkursu jest podniesienie świadomości ekologicznej dzieci i młodzieży, inspirowanie do działań na rzecz poprawy środowiska oraz popularyzacja wiedzy na temat selektywnej zbiórki odpadów i możliwości recyklingu oraz wykorzystania surowców wtórnych a także poszerzenie wiedzy na temat zasad prawidłowego gospodarowania odpadami.

Szkoły, które będą uczestniczyć w konkursie otrzymają od organizatora wsparcie merytoryczne i organizacyjne. Pomoc i konsultacje będą prowadzone telefonicznie i mailowo.  
Przebieg konkursu odbywać się będzie na podstawie ważenia i odbioru ze szkół zebranych surowców wtórnych przez uprawnionego przedstawiciela Organizacji Odzysku po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu. Każda ze szkół ma obowiązek podliczenia odpadów (zsumowanie każdego rodzaju odpadu w ilości sztuk, celem osiągnięcia jednej wartości liczbowej przyporządkowanej jednej placówce szkolnej).  
W przypadku przepełnienia pojemnika poszczególnych odpadów należy poinformować organizatora projektu poprzez wypełnienie formularza zgłoszeniowego w zakładce "Dla Szkół" i odesłanie go do administratora.  
Konkurs składać się będzie z kilku zasadniczych działań, które szkoła będzie musiała zrealizować. Poszczególne działania będą oceniane przez komisję konkursową. Punktowana będzie pomysłowość oraz różnorodność przeprowadzonych pod kierownictwem nauczyciela, działań promujących selektywną zbiórkę na terenie szkoły. Na koniec konkursu szkoła o największej ilości zbieranych odpadów, najbardziej zaangażowanych i kreatywnych zostanie wyróżniona nagrodami. W ten sposób chcielibyśmy docenić uczniów wkładających szczególnie dużo pracy i wysiłku w projekcie.

Zapraszamy do udziału!

PODRĘCZNIKI  
ZA ODPADY

[www.podrecznikizaodpady.pl](http://www.podrecznikizaodpady.pl)



Redakcja gazetki